

Dochodziła godzina czternasta, gdy siedząca w recepcji i skupiona na ekranie Maria Kosiewicz musiała oderwać się od załatwianej właśnie sprawy. Do hotelu weszła para młodych kobiet, które radośnie, ale i dość piskliwie się ze sobą przekomarzały. Zanim nowe goście zdążyły podejść do kontuaru, klamka drzwi wejściowych znowu się poruszyła. W hotelowym lobby pojawili się też mężczyźni, którzy wcześniej zostawili swoje bagaże na przechowanie.

– Dzień dobry – przywitała się na oko osiemnastoletnia dziewczyna w czerwonych włosach. – Mamy rezerwację na dziś, na nazwisko Puchalska.

– Dzień dobry, już sprawdzam – odparła i wpisała dane na klawiaturze.

Zanim kliknęła enter, w hallu rozbrzmiały kolejne głosy i przestrzeń tego pomieszczenia wskutek nagłego zagęszczenia zdała się nagle o wiele mniejsza. Kolejni goście przekroczyli próg jej firmy. Kosiewicz uniosła wzrok i zorientowała się, że w kolejce za dwiema wcześniejszymi parami stanęła Hanna Pręgowska. Co ciekawe, tym razem dziennikarka pojawiła się w towarzystwie zupełnie innej dziewczyny.

– Zgadza się, mam pani rezerwację – odpowiedziała czerwonowłosej i skupiła się na niej, choć jej zainteresowanie dotyczące przybycia dziennikarki wyraźnie się wzmogło.

– Świetnie, zapłacę kartą. – odparła dziewczyna.

– Poproszę dowód osobisty.

Młoda kobieta sięgnęła do torebki i podała dokument.

Kosiewicz uśmiechnęła się, zauważywszy, że w swojej ocenie jej wieku pomyliła się ledwie o jeden rok. Według PESEL-u nowa gościni trzy dni temu zaczęła dziewiętnaste urodziny. Wpisała jej dane do systemu i uaktywniła przycisk płatności kartą.

– I gotowe – powiedziała, wskazując terminal. – Tutaj może pani przyłożyć kartę.

Podczas drukowania paragonu Błada sięgnęła po kartkę z regulaminem i klucze do apartamentu. Mimochodem zarejestrowała, że stojąca za mężczyznami Pręgowska właśnie na nią patrzy. Szybko przybrała profesjonalną minę i wysiliła się, żeby sto procent uwagi poświęcić obsługiwanym właśnie kobietom. Odpowiedziała na ich pytania i wyjaśniła, jak dotrzeć do wybranego pokoju, a następnie z uśmiechem przekazała klucze.

- Życzę paniom udanego pobytu – odpowiedziała.
- Dziękujemy! – odparły piskliwym chórkiem.
- A, momencik, proszę mi jeszcze przypomnieć, o której jest śniadanie?
- zapytała partnerka czerwonowłosej.

- Między siódmą a dziewiątą rano – Kosiewicz wskazała na pomieszczenie znajdujące się za hotelowym lobby – Serwujemy je w tamtej sali, zapraszamy serdecznie.

Dziewczyny odwróciły się automatycznie we wskazanym kierunku, a potem zgodnie skinęły głowami. Trudno powiedzieć dlaczego, ale Bładej skojarzyło się to z figurką pieska umieszczanego w starych samochodach, tuż przy kierownicy. Psiak siedział tam sobie i podczas jazdy cały czas kiwał głową. Przód, tył, przód, tył. Właścicielka hotelu odepchnęła to irracjonalne skojarzenie, a kiedy goście podziękowały i odeszły od recepcji, przeniosła uwagę na parę mężczyzn.

Szatyn z zakolami przysunął się do kontuaru.

- Czy nasz pokój jest już gotowy? – zapytał.
- Oczywiście – odparła i dodała: – Poproszę o dowód osobisty do zameldowania, a tymczasem już podaję panom bagaże.

Zanim gość położył na stole dokument, ona już wyjmowała zza pleców dwie opasłe walizki. Młodszy z mężczyzn poderwał się żwawo i rzucił do pomocy.

- Ja je wezmę – zaoferował i prędko wsunął się za kontuar – Ciężkie są skurczybyki.

- Dziękuję panu bardzo – odparła, a on już trzymał uchwyty w rękach.

Chwilę trwało zanim właścicielka wprowadziła dane do systemu i przeszła całą rutynową procedurę z kolejnymi gośćmi. Mężczyźni sympatycznie ją w tym czasie zagadywali, a ona – choć skoncentrowana na nich – czuła, że lewy policzek pali ją od wwiercającego się w nią wzroku czekającej w kolejce dziennikarki. Słyszała jej swobodną rozmowę z nową partnerką, ale wiedziała, że to nie na nią patrzy kobieta o karmelowych włosach znów upiętych w wysoki kok.

Wreszcie podała parze mężczyzn klucze i życzyła im – podobnie jak poprzedniczkom – udanego pobytu. Panowie rzucili jeszcze jakiś dowcip, a później ruszyli do apartamentu.

Maria sięgnęła po szklanę z wodą i upiła łyk, czując jak zasycha jej w gardle. Nie miała pojęcia skąd ten stan i średnio jej się to podobało.

– Dzień dobry – odezwała się Hanna Pręgowska, a dźwięk jej głosu wywołał w Marii dziwne podekscytowanie.

– Witamy serdecznie – odparła, nie wspomniawszy nawet słowem o tym, że dziennikarka już tutaj była. Pomyślała, że skoro jest z inną kobietą, to może chce to zachować w tajemnicy. I... chyba miała rację.

W następnym zdaniu redaktorka miejskiego portalu zabrzmiała wyjątkowo rzeczowo.

– Mamy rezerwację na dzisiaj, pokój antracytowy, nazwisko Pręgowska.

– Już sprawdzam.

Wpisała dane do komputera i zobaczyła na monitorze rezerwację. Zanim odpowiedziała, spojrzała też kątem oka na nową towarzyszkę kobiety. Ta była zdecydowanie młodsza niż poprzedniczka, seksowna, bardzo szczupła, a przy włosach ściętych na ultra krótkiego jeża i dość wklęsłych policzkach, wydawała się wręcz wychudzona.

– Tak, zgadza się, jest rezerwacja. – powiedziała, otrząsając się szybko z chwili straconej koncentracji.

Podniosła wzrok i zauważyła, że kąciaki ust dziennikarki lekko drżą. Było w tej minie jakieś... niedopowiedzenie?

– Poproszę dowód osobisty – rzuciła formułką, choć obie kobiety wiedziały, że dane dziennikarki z jej poprzedniego meldunku wciąż są w pamięci hotelowej bazy danych. Stojąca przed kontuarem trzydziestodwuletnia z eleganckim kokiem miała ochotę się roześmiać, ale tego nie zrobiła. Bez słowa podała dokument.

– A przy okazji... – odezwała się nagle – Pracuję dla internetowego portalu miasta Wrocław i szykuję artykuł w temacie „*Między prywatnością a widocznością - kto naprawdę potrzebuje queerowych przestrzeni?*”, czy istniałaby możliwość porozmawiania w tym temacie z właścicielką tego hotelu lub mogłabym liczyć na krótki wywiad? – dopytała.

Błada dokończyła mistyfikację wpisywania danych na klawiaturze, a potem odpowiedziała dokładnie tak, jak na to pewnie liczyła Pręgowska.

– Oczywiście, miło mi panią poznać, to ja jestem właścicielką i z przyjemnością wezmę udział w takiej rozmowie. Dobra reklama na pewno nam się przyda.

– Świetnie, dziękuję – ucieszyła się Pręgowska, a kiedy chwilę później wzięła podane jej klucze, od razu przekazała je swojej szczupłej towarzyszce. – Poczekasz na mnie w środku? – poprosiła. – To mi zajmie może dziesięć, piętnaście minut.